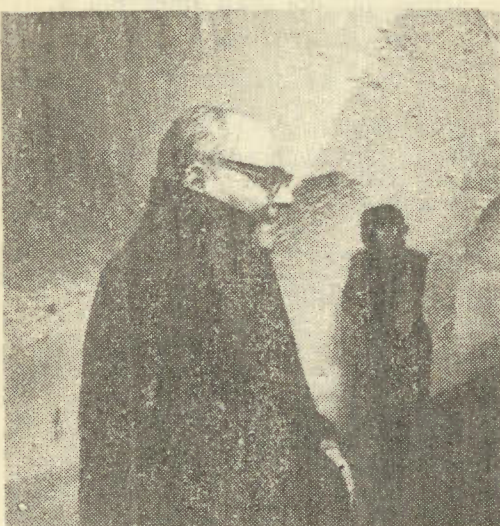


# PROMIENIK

Kraków 2. III. 1987 r. Nr 11 (87) Rok V



Gustaw Herling-Grudziński, ur. 20 V 1919 r. w Kielcach; prozaik, krytyk literacki i tłumacz literatury francuskiej, rosyjskiej włoskiej i angielskiej /tu m.in. obok Koestlera tłumaczycy również sonety Szekspira/. Jeden z najbardziej znanych pisarzy polskich, należy wraz z Józefem Mackiewiczem do ostatnich "wielkich" literatury emigracyjnej, na utwory których obowiązuje w PRL całkowity zapis cenzury. Debiutował jako krytyk /jeszcze przed wojną, podczas studiów polonistycznych w Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny bierze udział w kampanii wrzesniowej; potem zostaje aresztowany przez Rosjan i osadzony w łagrze.

Po podpisaniu paktu polsko-radzieckiego, umożliwiającego formowanie Armii Polskiej w ZSRR, wstępuje do niej w 1942 roku i przechodzi z nią cały szlak - poprzez Środkowy Wschód aż do frontu włoskiego, gdzie bierze udział w bitwie pod Monte Cassino.

Po wojnie współredaguje wydawany we Włoszech tygodnik "Orzeł biały", następnie współpracuje z Instytutem Literackim w Paryżu i miesięcznikiem "Kultura", którego do dziś jest współpracownikiem. W latach 1948-52 mieszka w Londynie, pisując w tygodniku "Wiadomości", a w 1955 roku osiada na stałe w Neapolu.

Jego pierwszą książką jest zbiór szkiców "Żywi i umarli" /Rzym 1945/, poświęconych m.in. Conradowi, Irzykowskiemu, Norwidowi. Nurt krytyki literackiej w twórczości Herlinga pojawia się następnie w wydawanych nakładem paryskiej "Kultury" tomach: "Drugie przycięcie oraz inne opowiadania i szkice" /1963/, "Upiory rewolucji" /1969 - tom poświęcony literaturze rosyjskiej/ oraz w wydanych dotychczas trzech tomach "Dziennika pisanego nocą" /t. I 1971-72, t. II 1973-79, t. III 1980-83/. Pewnego rodzaju suplementem "Dziennika" może być "Podróż do Burmy" /Londyn 1983 - fragmenty dziennika prowadzonego na początku lat 50-tych.

"Dziennik" to forma eseju, w którym przemieszane są wątki autobiograficzne, refleksje kulturalne /literatura, malarstwo/ i polityczne, oraz opowiadania i miniatury literackie.

Szczególne warta jest podkreślenia - jako, że najmniej znana w niezależnym obiegu - noweliściyka Herlinga. Opowiadania zawarte w "Skryżtach otwartych" /1960/, "Drugim przycięciem" i "Dzienniku" należą z pewnością do najwybitniejszych stron literatury polskiej. Częstokroć oparte na starych kronikach odznaczają się ascetyczną fabułą i językiem, o którym Jerzy Stempowski pisał: "Jest to język poważny i powolny, nieco jakby zatroskany, o nieporównanej jasności i dokładności, przylgający ściśle do każdego opisywanego przedmiotu".

Natomiast niewątpliwie najbardziej znana książka G. H.-G. jest "Inny świat" /Londyn 1951 ang., pol. - tamże 1953, następnie trzykrotnie w Paryżu/ tłumaczony na wiele języków, wielokrotnie wydawany w polskich wydawnictwach niezależnych /w samej Nowej trzykrotnie/; to relacja oparta na własnych przeżyciach obozowych w ZSRR, wnikliwe studium mechanizmów degradacji człowieka; częstokroć porównywana z opowiadaniem obozowym Tadeusza Borowskiego.

Dopiero w ostatnich latach ukazały się w cenzurowanej prasie polskiej szkice o Herlingu: w 1981 w Tygodniku Powszechnym /nr 27/, w poznańskim kwartalniku "W drodze" nr 2/1984 oraz w miesięczniku "Przegląd Powszechny" 1/1987.

Dla przyjeżdżającego tu po raz pierwszy, a w dodatku patrzącego z pewnego oddalenia - panoramnicznego tarasu, okien pociągu - Neapol jawi się miastem najczystszych barw nad najpiękniejszą zatoką Włoch. Ale z bliska jest też taki: "w dzień termometry są zbyt wysokie - czterdzięci, pół stopnia mniej, pół stopnia więcej. Słońce łapie po głowach tych, co z konieczności spełniają rolę "władzących przechodniów". Samochody robią wrażenie uciążliwych w popołudniu przed pociągami". I podejrzane, wąskie uliczki. Rozwieszane pranie. Brud.

Taki jest Neapol, a jaki - Herling-Grudziński? Kiedy w skwarze ide wznoszącej się lekko w górę Via Crispi, odczuwam treść. W końcu odnajduję numer 69. i - konfuzja, a wkrótce rozświetlenie. W głębi spory pałac, a na bramy wjazdowej żółta tablica z czarnym orłem. Napis: Konsulat Republiki Federalnej Niemiec. Jeżeli tu rzeczywiście mieszka, to nieźle gracie na dtv. Już widzę obrazek pt. "Znana siła antysocjalistyczna żyje pod dachem odwetowców z Bonn".

Mieszka tu. Kiedy dzwoni do jednego z bocznych drzwi opatrzonych właściwą wizytówką, otwiera mi osobiste. Jestem zapowiadany.

Po chwili siedzimy już w saloniku. Na stoliku mocna włoska kawa i jabłecznik. Gospodarz zapraszając podsuwa talerzyk. Nie daje się poprosić i rzucam się na pierwszy kawałek. Wiadomo - Polak na Zachodzie.

Herlinga wyobrażam sobie raczej jako mocno starszego pana. Tu tymczasem zażywny gość, z wyglądu - około sześćdziesiątki, okulary, lekka lysiina - ot, profesor uniwersytetu.

Proszę wybaczyć, że uprzedzę - zaczyna - ale jutro wyjeżdżam i mogę panu poświęcić nieścisłe niewiele czasu. A szczerze mówiąc, to ja chciałbym dowiedzieć się od pana najwięcej...

Kiwam głową, że jestem na to przygotowany. - Niech mi zatem pan powie, bo o ile wiem - tym się pan zajmuje, jaka jest dzisiaj młodzież w Kraju?

Chociaż spodziewałem się tego pytania, niezbyt sobie daję radę z odpowiedzią. Powoli jednak rozmowa rozkręca się. Gospodarz jest znakomicie zorientowany w życiu Polski - widąc, że interesuje się nim bardzo i zbiera wszystkie wiadomości płynące z kraju. Kiedy w pewnym momencie pada

hasło "bibuła", od razu chce, bym spręczył, co tak nazywamy. Później mówię, że obecne pokolenia nastolatków raczej różnią się od tych, choćby sprzed lat pięciu, sześciu. Mówię o nowych zwiaskach w młodzieżowej kulturze masowej i o tym, że władze pozwalają jej na wiele, starając się ją manipulować, co jednak niezbyt się udaje. Jarocin, heavy metal, religie Wschodu, kluby różdżkarzy i miłośników SF, narkomania i ruch walki z nią, pacyfy i anarchiści. Polecam wrocławskie "Zero", jako najsensowniejsze pismo młodych. Nie, nie umiem określić skali tych postaw - ale sądzę, że są znaczące.

Herling diabelnie przyciska mnie różnymi, szczegółowymi pytaniami. On również słyszał dużo pozytywnego o młodzieży: owszem ma być bardzo krytyczna i nieufna, nawet wobec postsolidarnościowców, ale przede wszystkim jest bardzo "osutra" i patriotyczna. A te wszystkie zaskakujące przejawy subkultury młodzieżowej, to rzecz wieku Zauważa, że władza musi się barczyć obawiać młodzieży, skoro została zmuszona do tak znacznych ustępstw.

- Wypytuje tak - tłumaczy - gdyż czekał mnie jak zachowują się młodzi w przyszłości, w przypadku jakiegokolwiek przesilenia w Polsce.

"Hm - myślę sobie - to jest to stare, dobre pokolenie: również wojny, AK i konspiracji". Mówiąc to, zaznaczam, iż moim zdaniem w prawość młodego pokolenia nie ma powodu wątpić. Sądzę jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana - ma się bowiem wrażenie, że poszukuje ono jakiejś

## POPOŁUDNIE W NEAPOLU

Wizyta Promienistów u Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

nowej ideologii; porównuje to trochę do kontestacji końca lat sześćdziesiątych. Zastanawiamy się, czy przy jakichś dalszych ustępkach władzy na polu kultury masowej, aktywności młodych aby nie wyczerpie się.

Pamiętam jednak, że gospodarz na niewiele czasu.

- Przeczaję pana. Nie podarowałbym sobie, gdyby teraz ja nie zadał Panu paru pytań. Rozumie Pan, Promieniści, duży tytuł na pierwszej stronie "rozмова z Herlingiem-Grudzińskim". Proszę powiedzieć, kiedy staje się wielkim pisarzem?

Herling się śmieje.

- Wielki? Nie wiem. Pisarzem zwykłym staje się w momencie napisania pierwszej poważniejszej książki. W moim przypadku był to "Inny świat", choć debiutowałem jeszcze przed wojną, a pierwszą książkę wydałem w Rzymie w 1945 roku w wydawnictwie "Bibliotece Orta Białego".

- Nie wiem, czy Pan wie, ale właśnie "Inny świat" wraz z pańskimi "Dziennikami" znalazł się w "kanonie bibuły", który Promieniści opracowali w oparciu o ankietę zorganizowaną w środowisku akademickim Krakowa.

- O, to miłe - wyraźnie się ucieszył. - Tak, z tego co wiem to "Inny świat" jest w Polsce najbardziej popularny z moich książek. Zresztą był dość dobrze przyjęty od początku; w Anglii: jeden nakład po drugim /bowiem wyszedł najpierwo po angielsku, w tłumaczeniu mojego przyjaciela A. Ciołkowsa/, potem również w innych przekładach, m.in. niemieckim, włoskim a nawet arabskim i chińskim /w Hongkongu rzecz jasna/. Tylko we Francji był zabrakowany - nie należało do dobrego tonu pisać o Sowieciach. Wydano tę książkę dopiero w 1985 roku i "prawy okazji" odkryto moje "Dzienniki" - teraz właśnie przygotowuje ich wybór dla jednego z paryskich wydawców. Ale myślę, że główna zasługa "odblokowania" Francuzów należy do Sołżenicyna i jego "Archipelagu Gułag".

- Kim czuje się Pan bardziej - krytykiem czy prozaikiem? I do której ze swoich książek jest Pan najbardziej przywiązany?

- Piszę w paru płaszczyznach. Zaczynałem - jeszcze przed wojną - jako krytyk, później... - Przeczaję, że przerywam - widoczne jest pańskie zafascynowanie Rosjanami /np. "Upiory rewolucji"/, czy jednak pisał Pan szkice również o polskich pisarzach?

- Tak, na przykład we wspomnianym debiucie książkowym znalazły się szkice o Conradzie, Irzykowskim. Pisałem też o Anglikach, Włochach... Te raz jakoś zarzucałem ten rodzaj pisania. Może za jakiś czas... Później powstał "Inny świat" - wra cam do pierwszego, wcześniejszego pytania. Trudno powiedzieć, co to jest: jakby pamiętnik, ale trochę fabularyzowany. Niemcy nazywają to "Bildroman". Muszę zresztą się przyznać, że tak często wraca do mnie, że aż mam go chwiliami dosyć. Ale oczywiście bardzo się cieszę, że zyskuje popularność, szczególnie w Polsce. No i jest dzieńnik, do którego przywiązuję dużą wagę. To taka apokryficzna forma. Nie jest to "Journal intime", taki jak na przykład pisał Andrzejewski - dziennik bóla i głowa, padał deszcz itp. "Dzienniki" Gombrowicza to znów coś innego. To jakby powieść o sobie, ukasztatowana i zamknięta. To prawda, że w rymie zostały prawie na łóżu śmierci, kiedy choroba uniemożliwiała już pisanie, ale widać w nich koniec. Punkt, w którym autor może powiedzieć: basta, skończona sprawa. Mój natomiast będzie powtawiał tak długo, jak będzie żył autor. Jest potężaniem świadectwa, dziennika, eseju i fikcji literackiej - szczególnie teraz, kiedy postanawiam włączyć do niego opowiadanie. Stoję w nim tak jakby z boku i opisuję wydarzenia literackie czy kulturowe. Nie uważam od refleksji czy nawet polemiki politycznej, chociaż nie uważam nie politykiem, czy choćby pisarzem politycznym, ale po prostu pisarzem.

- A co teraz Pan pisze?

- Pracuję nad trzema opowiadaniem - ale może jeszcze za wcześnie o tym mówić.

- Czy wydrukowany "Dziennik" zawiera pełny tekst, czy może redaktor śledczy cenzuruje Pana?

- Śmieję się.

- Nie, chociażby raczywiście jest to tylko wybór z moich notatek. Ale jest to poddyktowane tylko uwagami kompozycyjnymi, którymi się kieruję.

- Od kiedy Pan go pisuje?

- Od 16 lat, od 1970 roku, czyli od momentu, kiedy zacząłem go drukować w "Kulturze". Sołże mówią, miałem kilka takich uprawek wcześniej napisanych. I kiedy zabrakło w "Kulturze" dwóch

ważnych punktów; "Dziennika" i "Notatek niespiesznego przechodnia" /niemal równocześnie zmarł Gombrowicz i Stempowski/, Giedroyc zaczął mnie namawiać do wprowadzenia się na stałe na strony "Kultury". No i tak jakos zostało...

- Znakomicie zostało. Czy wie Pan, że widziałem w Polsce odbite na ksero indeksy nazwisk, które ktoś zestawiał na podstawie dwóch tomów "Dziennika"?

- Co pan powie, to świetnie. - Herling chyba dostrzegł mój wygodniawy wzrok, bo robi zapraszający gest w kierunku jabłecznika. Skwapliwie korzystam i rozglądam się po pokoju. Chryste, ile bibuły! Chociaż tu raczej może bibuła są roczniki Znaku i /o ile dobrze dostrzegam/ Twórczości? Przełknąwszy, mówię:

- Jak Pan, być może, pamięta, pod koniec lat 60-tych dyżurny literat KC, Witold Filler, napisał rzecz pt. "O literaturze emigracyjnej", która zakończyła konkluzję, iż prawdziwa literatura polska może rozwijać się tylko nad Wisłą, w ciągłym kontakcie z rzeczywistością i językiem.

- To badana, fałsz. Zresztą literatura emigracyjna to nie jest tylko polska specjalność. Cóż wówczas powiedzieli o Rosjanach czy też Niemcach? Tomasz Mann - do końca, pomimo możliwości powrotu, pozostał w swojej woli na emigracji i tam umiera. I jest wielkim pisarzem niemieckim. To tylko komuniści chcą w ten sposób wyeliminować niewygodnych dla siebie.

- Oczywiście, ma Pan rację. Jak to się dzieje jednak, że nie będąc w kraju już z górą lat

40 można zachować wspaniałą polszczyznę. Przecież język Pańskich opowiadań, które zresztą uważam za najwybitniejsze utwory literatury polskiej, można wręcz smakować, jak wykwintne danie.

- Miło mi. Ale myślę, że nie tracę kontaktu z żywym językiem. Jak pan zauważył pewnie, interesuję się życiem Kraju, dość dużo osób tu przyjeżdża, a ja sam średnio co dwa miesiące jeżdżę do Paryża, do "Kultury". A co do moich opowiadań. Opowiemy panu anegdotę. Jak pan zapewne wie, wydawnictwo Znak wielokrotnie próbowało wydać tom Mitosza, nim jeszcze ten dostał Nobla. Kiedy już dostał i wszyscy polscy wydawcy rzucili się do niego z prośbami o zgodę na druk, Mitosz zachował się bardzo ładnie i prawo to udzielił w pierwszym rzędzie właśnie Znakowi. Przes ostatnie parę lat mój przyjaciel ze Znaku, redaktor Woźniakowski, regulamie składa we wkładnym urzędzie roczny plan wydawniczy, w którym jest tom moich opowiadań. I rokrocznie pozycja ta jest skreślana. Głównym razem usiedliśmy się już zdenerwować: "Co pan ciągle tego Herlinga-Grudzińskiego? Na to nie będzie zgody", a na to Woźniakowski spokojnie: "To niech pan sobie przypomni sprawę Mitosza".

Obaj wybuchamy śmiechem. Po chwili pytam:

- Zatem zgodziłby się Pan na druk swoich książek w PRL?

- Tak, oczywiście. Jednak nie za wszelką cenę i na określonych warunkach, bez żadnych skądinąd i zmian.

Pytałem o to zupełnie niepotrzebnie. Kiedy już w 1947 roku na łamach prasy londyńskiej Stefania Zahorska sprzeciwiała się publikowaniu w kraju twierdząc, że jest to przekreślenie sensu emigracji, Herling-Grudziński pisał: "/gdy w kraju toczy się bój o Polskę/ o opóźnienie tempa swiętyści... można nie osiągnąć żadnych wyników w próbach dopomożenia mu z emigracji, ale nie wolno się odejść programowo odgradszać i obwinować swą stanowisko zastrzeżeniami dotyczącymi zachowania swej niezależności.

I trudno mi nie zgodzić z tą opinią. Kątem oka dostrzegam, że Herling już chce kończyć spotkanie. A tu jeszcze tyle pytań! Trudno. Wsta jem.

- Odprowadzę pana do stacji metra.

O, kurcze. A to szpan.

Kiedy już idziemy powoli w dół Via Crispi, a ja rozglądam się wokół, mówię:

- To bardzo trudne, a nawet niebezpieczne miało dla obojga; trudno tu żyć. Nawet Włochom z innych części Kraju.

- Czy Panu też było ciężko?

- Tu, w Neapolu? Też, dopiero stosunkowo niedawno jakoś przywykłem. A u ogóle na emigracji? Początkowo każdemu jest ciężko, potem można się przyzwyczaić. Ale oczywiście dużo zależy od indywidualnych predyspozycji. Niektórzy do końca nie dają sobie rady - na przykład Kasimierz Wierzyński, który jakiś czas mieszkał we Włoszech i przyjaźnił się, cierpiął bardzo. A emigracja polityczna? Przede wszystkim musi być emigracją świadomą, widzącą własność swej sytuacji.

- Niech Pan powie szczerze: tęskni Pan za Krajem?

- Tak. Chwila namysłu?

- A czy próbował Pan kiedyś odwiedzić Polskę?

- Tak, próbowałem. Jakoś na początku lat 60-tych, kiedy - jak się wydawało - panowała jeszcze odwilż w Kraju, natatwiłem sobie akredytację jednego z pism włoskich. Początkowo zresztą wydawało się, że mam szansę, ale w końcu nie udało mi się. Ale panie panu, że natatnio tak jakbym powraciał do Polski dzięki swoim książkom. To jest właśnie przyjemne - po latach, kiedy pisałem tylko dla emigracji i czytelnika zachodniego, i widać mi nawet nie liczyłem na to, abym był aszytany w Kraju, taka niespodzianka, present. Co prawda, sam nawet nie wiem, ile i gdzie z moich książek wykoży w samizdacie.

- Chodzi o taniemu? - żartuję.

- No nie, ale przy najmniej po jednym egzemplary autorkim mógłbym chyba dostać na pamięć?

Jesteśmy już przy stacji metra. Podaje mi rękę i uśmiecha się sympatycznie. Żegnamy się. W pociągu wyciągam III tom "Dziennika pisanego nocą".

"Zatoka była pusta, tylko daleko na horyzoncie słońce wolno, tak wolno, że chwila wydawała się niecieruchym, jakiś okręt. Na lewo, w stronie portu, natrysk słoneczny zamazywał wszystko

## serwis informacyjny

● Ojciec Św. będzie w Polsce w dniach od 8 do 14 czerwca b.r. Odwiedzi: Warszawę, Lublin, Gdańsk, Szczecin, Kraków, Tarnów, Częstochowę, Łódź i ponownie Warszawę.

● 19 II w obecności przedstawicieli Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Solidarności prezydent Ronald Reagan zakomunikował o zniesieniu sankcji wobec rządu polskiego /m.in. przywrócić klauzulę największego uprzywilejowania/. Prezydent dodał, że sytuacja Polski będzie nadal uważnie obserwowana w Waszyngtonie. Decyzja ta została przychylnie przyjęta m.in. przez prymasa Polski oraz Węgry.

● Z-ca ministra spr. zagr. W. Brytanii, Timothy Renton spotkał się w Polsce /11 II/ z prymasem Głępiem i przedstawicielami opozycji. W rozmowie z władzami Renton poruszył m.in. sprawę 18 więźniów sumienia, którzy nie objęta ostatnia amnestia /tu otrzymał odpowiedź negatywną/, zaguszania audycji polskich BBC /władze stwierdziły, że to nie one zaguszają/ oraz kwestię niezależnego obiegu wydawniczego i zbyt wysokich kar związanych z nim.

● Na kolejnych konferencjach prasowych szef wydziału KC, Zagładin, a potem rzecznik MSZ Gierasimow, podkreślił wolę kontynuowania demokratyzacji życia w ZSRR. Ten ostatni zapowiedział zmianę kodeksu karnego i ostateczny art. 70 dotyczącego propagandy antysowieckiej. Weszła w życie ustawa o ograniczeniu centralnego planowania oraz o cześciowej /selektywnej/ amnestii. Zostało już nią objętych 140 więźniów politycznych, przypadki dalszych 140 rozważa się. Wypuszczono m.in. Anatolija Korziagina - psychiatrę oraz działacza żydowskiego Josifa Bieguna /w obronie tego ostatniego przez 5 dni organizowano manifestacje w Moskwie, podczas których doszło do starć z policją/. Aresztowano natomiast niektórych a paratczyków /np. Czurbanowa, b. ministra spraw wewnętrznych i męża córki Breżniewa/.

● Prezydent Reagan - w 1982 roku - równoległe z "kampanią na rzecz demokracji" - opracował szeroki plan niejawnej pomocy materialnej dla ruchów opozycyjnych i partyzanckich - zostało to ujawnione ostatnio przez "New York Times".

● Mimo że na rynku światowym relacja ceno wa pomiędzy ropą naftową a wyrobami przemysłowymi nie zmieniła się istotnie od 1974 r. to Węgry za 1 mln ton ropy importowanej ze Związku Radzieckiego musiały uoatarczyć: w 1981 r. 800 autobusów marki Ikarus, w 1981 r. 2300, a w 1984 r. aż 4000 ikarusów.

● Od 24 X ub. r., kiedy wszedł w życie znnowelizowany kodeks wykroczeń suma grzywnien przekroczyła 6 mln zł. Kolegia nigdy nie orzekły najniższej grzywny /tj. 10 000 zł/ natomiast skonfiskowały 8 samochodów. Te ostatnie przypadki zostały przez ekspertów Komitetu Helsińskiego określone jako bezprawne, gdyż wartość samochodu wielokrotnie przewyższała wartość grzywny, stając się tym samym karą zasadniczą, a nie dodatkową, co jako przepadek rzeczy zaleca kodeks wykroczeń.

● W Krakowie od niedawna ukazują się dwa nowe pisma młodzieżowe: o dasy zabawnym tytule "Staszek" /pismo uczniów szkół ponadpodstawowych/ oraz "Nasz głos" /Biuletyn Informacyjno-Kulturalny Mł

dzieży Wulczącej NSZZ "Solidarność" szkół średnich woj. krakowskiego/ - to drugie tym cenniejsze, iż redagowane przez uczniów. ● Nakładem Oficyny Poetów i Malarzy "Przed świt" /ukazały się tomiki poezji Barbary Sadowskiej i Grzegorza Przemyska. Z ceny każdej książki 100 zł przeznaczono jest na nagrobek na ich grobie na Powązkach.

● Podczas międzynarodowej konferencji w Moskwie /wzięli w niej również udział przedstawiciele prymasa Głępi /Andrzej Sacharow zaapelował o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych. Oświadczył, że dysponuje imienną listą ponad 300, a spodziewać się należy, że całość jest siedmiokrotnie większa

● Część Zachodu sceptycznie odnosi się do reform Gorbaczowa. Ostatnio działacz Włoskiej Partii Komunistycznej Guerra określił je jako nie do spełnienia w obecnej sytuacji a francuska organizacja chrześcijańska Akcja Przeciw Torturom przedstawiła listę 104 więźniów politycznych aresztowanych od objęcia władzy przez Gorbaczowa.

● Na przełomie stycznia i lutego b.r. podziemna TKK, jawna Tymczasowa Rada "S" oraz Lech Wałęsa wydały dwa oświadczenia: "W sprawie cen i płac" oraz "W sprawie warunków życia". Stwierdzono w nich alarmujący stan gospodarki i życia w PRL, skrytykowano działania rządu i oficjalnych związków zawodowych; zażądano wprowadzenia dodatku drożyźniowego, ochrony płac, reformy partej i gospodarkę rynkową i demopolizacji. Zwrócono się o poparcie dla walki niojanego przez Wałęsę funduszu grzywnien oraz zaapelowano do komunistów zakładowych i o aktywne działanie w obronie poziomu życia.

● Tymczasowa Rada "S" regionu Śląsko-Dąbrowskiego w oświadczeniu w związku z katastrofą w KWK "Mysłowice" stwierdza, że to rabunkowe i ekstensywne wydobycie węgla powoduje wzrost zagrożenia w kopalnictwie.

● Już ponad pół roku działa w Warszawie ogólnopolski Fundusz Ubezpieczeniowy Wydawnictw Niezależnych, którego celem jest rekompensowanie strat ponoszonych przez niezależne wydawnictwa w wyniku represji policyjnych. Stosuje się 3 r. do daję ubezpieczeń: pozycji wydawniczych, sprzętu i ludzi. Fundusz działa w oparciu o dotacje oraz składek które optacane są w systemie potrąconym w wysokości 6 000 zł za osobę lub 1% od gieldo wej wartości sprzętu. Wysokość i zakres odszkodowań: na ręce rodzin - 30 000 zł za każdy miesiąc pobytu w areszcie /ale nie więcej niż 240 000 zł/, pokrycie grzywnien, kosztów obrony, wartości skonfiskowanych przedmiotów osobistych /do 250 000 zł/ i sprzętu /do 1 mln zł/. Ubezpiecza się również od wypadków przy pracy oraz stosuje 50% zniżki dla wydawnictw, które w ciągu ostatniego półrocza miały tylko jedną wpadkę.

● W poprzednim numerze wskutek niedopatrzenia maszynistki "Promienistów" nie ukazał się artykuł "Dzień po dniu roku ubiegłego. Podsumowanie", natomiast ukazal się tekst "Pobożne życzenia, niespełnione oczekiwania" przeznaczony do późniejszej publikacji. Czytelników oraz inne osoby zainteresowane serdecznie przepraszamy.

Serwis zamknięto 20 II 1987 roku /nastuch RWE, PWA/

W następnym numerze m. in.: Carska ochłana: terror i prowokacja.

POPOŁUDNIE W NEAPOLU - dokończenie

próba kolorów: kwiataj "czarniemi śródmiejsko-..."

Leż daś, w stołcu na tarasie Floridiano, ze wzrokiem to ślizgającym się po fatosie...

Może mi się za to przydać, i przydarza się chyba...

GORĄCO POLECAMY

Andrzej Szczypiorski najbardziej znany jest z autorstwa...

Tym razem nowa powieść Szczypiorskiego pt. "POCZĄTEK"...

"Święta Polska, cierpiąca i mężna. Polskość święta, zapita, skurwiona, sprzedajna...

-by później, myślać o Grudniu '81, dodawać: "Może nareszcie teraz Polska zrozumie..."

Godzina piąta minut trzydzieści czyli najszcześniejszy dzień w życiu

Jesień, wiosna - ten rytm niejednego pobudza do działania. Czasami ciśnienie nieregularnie wzrasta...

"Godzina piąta minut trzydzieści, kiedy podbudka..." Wyrzucane na cały głos. Idą grupami...

"Z kamieniem w ręku, z dzieckiem na ręku..." Chusty widać z daleka. Przechodzą zarczone na płęty...

Siedzę w przedziale, gdy przechodzą peronem. Podróżni rzucają się do okien. Zawsze to jakieś porozumienie...

Jacek Oboczniak

"IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM, LASEM I..."

Jest rzeczą oczywistą i nie wymagającą bliższych wyjaśnień, że we współczesnej piosence...

Miałeś w życiu pecha, miałeś wiele trosk, a tu jest pojecha, tu się zmienia los...

Wojsko daje poczucie "zakorzenienia" i świadomość bezpieczeństwa. Pierwsze wynika stąd...

Przepustka już skończyła się (.....) Znowu jestem wśród swoich...

Dobrze będzie nam z kumplami w tej samej armii (.....) Hej, w drogę, chłopcy!

Jak to dobrze iść w kolumnie, tak paradnie i tak szumnie! (.....)

Radosne poczucie utraconia się z grupą/przypomnijmy: "Człowiek wyrzeka się własnego 'ja'..."

Gdy orkiestra gra na sali, do ataku śmiało idź! Niech tam cywil wciąga się chwali, to i tak nie uszkoda nic!

U nas są chłopcy bardzo fajni, morowa wiara, służbie wierna, lecz przecież musi być w kompanii jedna ofermka...

(.....) Mówili chłopcy, spuścić koca, przetrzepać skórę, byle zdrowo (...)

Poczucie "zakorzenienia" towarzyszy, jak wspomnieliśmy, poczucie bezpieczeństwa. Wynika ono ze stałej obecności autorytetu...

A że w wojsku ład być musi, kapral będzie przy nas (.....) Hej, w drogę, chłopcy!

Ojco, matko, Makarenko, głową, bratem, prawą ręką... (.....)

Trzeba przy tym zaznaczyć, że wojskowa symbolika "ucieczki od wolności" w niektórych piosenkach...

W Krakowie ujawniono, że 1 maja na Rynku Głównym grupa terrorystów przygotowała zamach na jednoś moralno-polityczną naradę...

Żołniersom szumi las, żołniersom szumi wiatr i każda droga jest z żołnierzem za pan brat.

Gdy służbę rozpoczniemy, kolego, z piosenką pójdziemy przez świat, gdzie błękit jestora i niebo, szelony poligon i wiatr.

Cay to zima, cay to lato, trzeba ruszać w świat, niech tam inni jeżdżą "fiatem", nam wytarcaj wiatr!

Stanisław Barańczak

"Czytelnik ubezwłasnowolniony", Libella 1983/

kupe w bramie. Jednakże zacytuję, jeżeli ktoś ci już dał po twarzy...

Myśl moja jest nienową: szumowiny i łajdaki pospółtu wszędzie siedzą. Ale jest też inny aspekt tej sprawy...

Przy całym tym szumunku dla człowieka sądzić, że procent łajdaków jest tam znacznie wyższy. Że jeszcze potwierdza się w ten sposób fakt...

W Warszawie mówią o pewnej podróży samolotu "LOT-u" z Warszawy do Poznania. Zanim po starcie...

Budyń

dszają w ten sposób miliony złotych i setki robociznodzin dla naszej ludowej ojczyzny!

/ za Leopold Tyman "Dziennik 1954" JNWA 1981/

Dzień po dniu roku ubiegłego podsumowanie

STYCZEŃ

Ostatnią misją "Challangera". Załoga samolotu wie dotarła do Królestwa Niebieskiego.

Kongres Intelektualistów rozpoczął obrady w Warszawie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się intelektualiści.

Wojciech Jaruzelski odwiedził wojskownie wileńskie.

Państwo Marcosowie wyjechał z Filipin, ale pani Imelda została w pałacu kilka tygodni parobich butów, więc obeg urwała.

Syryja. Mafija na ławie oskarżonych. Głównym oskarżonym w wymiarze sprawiedliwości.

III Kongres Nauki Polskiej. Omówiono rolę, problemy, perspektywy i bariery oraz kwestie.

Kadafi wysadził w powietrze amerykańską dyktotekę w Berlinie Zachodnim.

Reagan wysadził w powietrze kawałek Trypolisu. Światowa opinia publiczna opowiedziała się.

W Kijowie rozpoczęła się Wyścig Pokoju. Kolarze byli bardzo aktywni.

W Krakowie ujawniono, że 1 maja na Rynku Głównym grupa terrorystów przygotowała zamach na jednoś moralno-polityczną naradę...

Mundial w Mekeju. Nasza drużyna strzeliła jedną bramkę. Komentator Sapakowski trochę wiet oej.

W Afganistanie trwają zacięte walki między siłami postępowymi a postępującymi.

Odbył się X Zjazd PZPR. Oszwiście nie był to zjazd w dół, lecz zjazd w górę. Uważano. Pomost w XXI wiek. Fontanny.

Sportowcy wyrazili wolę pokojowego współistnienia. Wypowiedzieli się przeciwko wyścigowi.

Francja zapłaciła 7 mln dolarów za oszczędzenie atmosfery stosunków z Nową Zelandią, zatrudnej przez statek obrońców środowiska naturalnego "Rainbow Warrior".

Związek zawodowy ogłosił strajk generalny, jako protest przeciw dyktaturze i bezprawiu. W Chile!

Pani Corason jest podgrzana przez lewicowców partyzantów i przez zwolenników byłego dyktatora. Ci pierwsi, to wyznawcy Nauki Ideologii, a drudzy to chyba bezrobotni szewcy.

Na froncie irańsko-irańskim Iran odniósł kolejne sukcesy. Na froncie irańsko-irańskim Irak odniósł kolejne sukcesy.

"Admirał Nachimos" z floty czarnomorskiej po 60 latach służby przeszedł w stan spoczynku. W ostatniej drodze towarzyszyło mu 400 osób.

Po 4 latach negocjacji problem Fundacji Rolnej został rozwiązany.

Libia nie ma nic wspólnego z atakiem terrorystycznym na amerykański samolot w Karacai.

Akt łaski - niekryminalni wyszli z kryminalu. Na międzynarodowej konferencji w Sztokholmie podpisano układ o wubudaniu wzajemnego zaufania

Wojciech Jaruzelski ogłosił Chłeki Mur. Jest na co popatrzeć. Okazuje się, że nie ciekawem on betonowy. U nas na razie dominują piaski.

Nowe inicjatywy rozbrojenia Układu Warszawskiego. Związek Radziecki jednostronnie zatopił swój atomowy okręt podwodny w Oceanie Atlantyckim.

W Reykjaviku nie doszło do zbliżenia. R. Reagan nie chciał stracić twarzy jako amerykański. SDI. Prezydent ma kompleks. Militarno-przemysłowy.

"Za względu na bezpieczeństwo państwa" wprowadzono stan wyjątkowy. W Chile. Sytuacja się normalizuje.

W ZSRR wszystkie siły skoncentrowano na kompleksowy rozwój.

Cesarz Ludziorca Bokassa urodził a wygnania do swojego kraju. Francuzi już mu obnysali. Są tykocaci i żyładzi.

Katastrofa ekologiczna w RPN. W Rente sdychają saazupaki. W Odrze nie sdychają.

Eden. Papież odwiedził Stefanie Harper. Waszyngton. Ronnie był nieostrożny w kontaktach z miłkami.

Odbył się I Kongres p. o. związków zawodowych /Polskich Odrodzonych Związków Zawodowych/. Przejęto Słuszny Program, Na miare ogniekłan.

Francuzom nie podoba się rząd konserwatywny. Francja przegrana.

Atma-Ata. Elementy aprowokowały młodzież. Przewodniczący Rady Państwa powołał Radę Konsultacyjną. Przewodniczący Wałęsa powołał Radę Solidarności. Zamiast Drugiej Polki i Drugiej Japonii będziemy mieli drugi Kraj Rad.

W roku 1986 dokonali się anacazy

postę

moje niestuszne poglądy

CO MOŻNA ZROBIĆ Z KOLOROWYMI W PRL ?

Nie wiem czy jesteście narodem rasistow. Faktem jednak jest, że istnieją w społeczeństwie spore grupy, które obce nacje /szczególnie podjezane rasowo/ mają za nic, albo jeszcze mniej. O tym, iż Żydzi mają dużo szczęścia, że zostało ich tak niewiele w Polsce, wie już dzisiaj niemal każdy zorientowany człek.

Barziej widoczny w sumie jest nasz stosunek do kolorowych: żółtki, czarnuchy, Cygany, nie mówiąc już - za przeproszeniem - Arabzy, nie ciesz się, delikatnie mówiąc, naszą sympatią. I słusznie: są znacznie brzydsi, zwykłe pisa czarczkami od prawej do lewej, a nasze Hanie i Jagusie bardzo lubią Alego i Hassana za ich wkład /de wizowy/. Ci, którzy próbują się nad tym zastanowić poważnie, mogą wysunąć sensowniejsze argumenty, które - powiedzmy od razu - mają pokrycie w rzeczywistości. Faktycznie zdarza się, że kolorowi biją kogoś, oszukują lub traktują pogardliwie. Być może - jak uparcie twierdzi mój znajomy - potrafia, jak to dzikawy, zrobić

W KOLOROWYMI

W Warszawie mówią o pewnej podróży samolotu "LOT-u" z Warszawy do Poznania. Zanim po starcie, gdy samolot uderzył się wisiogonie nad stolicą, wyszedł z kabiny pilota stary człowiek w mundurze "LOT-u", lecz w kłódkim czernym krawacie ztempona i obeladził: "Obywatela! Składam Wam gratulacje! Samolot, w którym znajdujecie się, uznany został jessze kilka tygodni temu za niezastny do użytku w opinii bezdusznych rutyniarzy i biurokratów. Ale młozia krygada ztemponewskich lotników, w ramach współzawodnictwa pracy wart przedzajadonych, zobowiązała się użytkować go nadal bez generalnego remontu, oszczę-

W Warszawie mówią o pewnej podróży samolotu "LOT-u" z Warszawy do Poznania. Zanim po starcie, gdy samolot uderzył się wisiogonie nad stolicą, wyszedł z kabiny pilota stary człowiek w mundurze "LOT-u", lecz w kłódkim czernym krawacie ztempona i obeladził: "Obywatela! Składam Wam gratulacje! Samolot, w którym znajdujecie się, uznany został jessze kilka tygodni temu za niezastny do użytku w opinii bezdusznych rutyniarzy i biurokratów. Ale młozia krygada ztemponewskich lotników, w ramach współzawodnictwa pracy wart przedzajadonych, zobowiązała się użytkować go nadal bez generalnego remontu, oszczę-